Przegląd Kościelny

Nr. 30. Poznań, 22 Stycznia 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Socyalne idee.

IV.

Chrześciaństwo a małżeństwo i rodzina.

Chrześciaństwa to zasługą przez wszystkie wieki, że stało zawsze i aż dotąd stoi na straży świętości i nieskażoności wszystkich stosunków ludzkiego społeczeństwa, że światłem swojem bezustannie aż dotąd wszystkie oblewa i przez wszystkie burze, przewroty, ponad gruzami i rumowiskami przeprowadzało je zawsze z niezatartem piętnem swojego ducha i zasad swoich, jakiemi je Chrystus naznaczył. „Quomodo cecidisti“, któżby nie zawołał z rozżalonem sercem na widok społeczeństwa ludzkiego pod względem moralnym, jak je nam przedstawiają dzieje starożytne, patrząc na spustoszenie jego począwszy od ogniska domowego, od rodziny — któżby nie powtórzył o niem słów żałobnych Jobowych, jako charakterystyki ludzkości przedchrystusowéj: „a planta pedis ejus usque ad verticem ejus non est in eo sanitas.“ Jak wszystko tam było zepsowane i zatruty duch narodów, tak zgnilizną były dotknięte i stosunki rodzinne, sponiewierane i hańbą napiętnowane małżeństwo. I dzisiaj przeraża w świecie co szlachetniejsze umysły objaw chęci ogólnéj zdarcia z małżeństwa tego uroku, który spłynął na nie z krzyża, zniżenia go do zwyczajnego kontraktu, aby tem łatwiéj schlebiać mogła ludzkość namiętności — i to najgłębszą dzisiaj raną społeczeństwa, to najjadliwszą dłań trucizną. Z osłupieniem, przerażeniem patrzymy na coraz bardziéj szerzącą się zarazę, na coraz straszniejszą nędzę moralną..., ale jak ze zgnilizny i grobu świata starożytnego wyszła ludzkość odrodzona za dotknięciem różczki czarodziejskiéj chrześciaństwa, tak i dzisiejszéj nie podniesie nic innego i nie odrodzi, jedno powrót do zasad chrześciaństwa we wszystkich życia sferach.

Rodzina jest podstawą, fundamentem społeczeństwa ludzkiego; jéj czystość, nieskażoność siłą jest rdzenną jego żywota, warunkiem jego rozkwitu; w moralności i świętości rodzin społeczeństwo czerpie zdrowe soki żywota, a życie rodziny tylko z małżeństwa, jak zostało przez Boga postanowione, przez Chrystusa odnowione i podniesione, odbierać może wyższe swoje namaszczenie. Bóg sam połączywszy pierwszych dwoje ludzi, których stworzył, by byli rodzicami całego rodzaju ludzkiego, a zamknąwszy w tem połączeniu wielką myśl jego jedności, wycisnął znamię Bożego początku i pochodzenia na pierwszym tym związku, a włożył Adamowi w usta na pierwszy ten objaw słowa, któremi charakter nadprzyrodzony tego związku zadokumentował. Opowiada Mojżesz, że Adam, kiedy Pan mu przyprowadził niewiastę, wypowiedział: „Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swéj, i będą dwoje w jednem ciele.“ Jakże wyraźnie, pięknie wypowiedziane tu trzy momenta, stanowiące istotę małżeństwa, zawartego wedle myśli Bożéj, chrześciańskiego: m i ł o ś ć, bo mąż dla żony ojca i matkę opuścić winien: j e d n o ś ć, bo z obu stron tylko jest jeden, który związek zawiera; n i e r o z e r w a l n o ś ć, bo jakby w jednem ciele są złączeni. Takiego małżeństwa chciał Bóg i takie też tylko być może rękojmią szczęścia ludzkiego społeczeństwa.

Kiedy przecież świętość i niewinność ustąpiła z ziemi, rozwiała się i ta myśl wspaniała. Rozum w grzechu zaciemniony niedługo potem ani pojmował prawdziwéj idei małżeństwa, a wola skażona i do chuci przewrotnéj zwrócona, tak czystego życia nie mogła urzeczywistnić. Od Adama aż do Chrystusa ideał małżeństwa stał się niedościgłym i w żadnéj sferze ludzkiego życia zepsucie skażonéj woli w tak strasznych nie rysowało się obrazach, jak w małżeństwie. Pobieżnie tylko, jednym rzutem oka pochwycić wystarcza rysy tych obrazów, aby się przerazić widokiem moralnéj nędzoty i strasznego upodlenia człowieka..... Lżejsze tylko rysy wywołują już przerażenie, a cóż dopiero cały obraz w strasznéj rzeczywistości i nagości, jak go przedstawiają filozofowie, poeci, snycerze, kapłani i historycy starożytności! W poniewierce zupełnéj tam małżeństwo, na shańbienie wskazana kobieta. Wielożeństwo, prawo rozwodu, prostytucya hańbą piętnowała związek przez Boga samego w początkach wieków w znamię świętości zaopatrzony. Demostenes w publicznem zgromadzeniu postawił hetery, wszetecznice obok małżonek i wypowiedział to publicznie, jako zasadę ogólnie przyjętą. Perykles, Lizyusz, Arystoteles najhaniebniejszym pod tym względem odznaczali się przykładem: o Rzymie powiedział Ulpian: „nam in multorum virorum praediis lupunaria exercentur:“ w Grecyi prawie wszyscy mędrcy najstraszniejszą plamili się nieczystością, cesarze rzymscy, jak Nero, Kommodus, Heliogabal publicznie okrywali się hańbą, w tem największéj szukając rozkoszy. „Tyś był zresztą, pisze Juvenalis do przyjaciela swego, rozsądnym człowiekiem, czy opanowało cię licho, że żonę chcesz pojąć?... To jeden z wielu sądów starożytnego świata o małżeństwie! Marcyalis opowiada, że szczególniéj obawiano się zawierania związków małżeńskich z bogatemi kobietami, bo wtenczas mąż w domu na drugie schodził miejsce; Demostenes skarży się u Plauta, że za posag stracił rządy w domu. Arystoteles i Ksenofon najwyraźniejsze stawiają dowody, jak płaskie i poziome pojęcie miała Sparta, ono idealne państwo Platona, o małżeństwie; śś. Hieronim i Augustyn z ubolewaniem wspominają, jak bezkarnie i łatwo mógł w państwie rzymskiem każdy mężczyzna targać węzły małżeńskie, stwierdzając to, nad czem Seneka już dawniéj się zastanawiał. Katon, Emiliusz, Paulus, Sulla, Cycero, Cezar bez powodu wypchnęli żony swoje z domów i zerwali związki małżeńskie samowolnie; Seneka wspomina o kobietach, „które lata życia swego liczą podług mężów swoich,

nie podług konsulów" i mówi o nich, „że przy zamążpójściu noszą się z myślą rozwodu, przy rozwodzie z myślą zawarcia nowych związków małżeńskich." A dziwniejsza jeszcze, że i Objawienie w żydostwie nie rozwinęło całej myśli Bożéj o małżeństwie wobec człowieka. „Mojżesz, tak mówił Pan do uczniów, dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku tak nie było" (Mat. 19, 8). Tak osłabione wskutek grzechu pierworodnego były siły duszy ludzkiéj i tak niesposobne do pochwycenia wysokiego powołania małżeństwa, że nawet Żydom go Pan nie odsłonił. Słusznie mówi Troplong (l'influence du christianisme sur le droit): „wszystko podziwienia godne, czem się odznaczały Porcya i matka Grachów jest mi dobrze znane. Ale niechaj nikt nie bierze pięknych tych i szlachetnych postaci za modłę rzymskich kobiet. Sprzysiężenia bachantek, tajemne spiski przeciw wstydliwości, obrzydliwe zrywania związków małżeńskich, bezczelne wiarołomstwa, wzrost przerażający zepsucia obyczajów, o jakiem mówią historycy, filozofowie i satyrycy, zniewoliły cesarza Augusta, że w prawach politycznych szukał przeciw nim środków, bo prawa rodziny już mu ich nie nastręczały." To wszystko maluje wiernie stan nieszczęsny społeczeństwa przedchrystusowego. U Germanów starożytnych kobieta w małżeństwie drogą kupna przechodziła na własność męża, a ten mógł znów nią wedle woli rozrządzać, a nawet i sprzedać. Przy śmierci męża palono albo zakopywano żonę. Jak małżeństwo, tak kobieta, dziecko, tak cała rodzina w starożytności zdeptane i hańbą okryte. Żona nie była osobą, lecz rzeczą tylko, która dla siebie nie miała żadnego prawa, żadnéj samodzielności, a któréj powołaniem było zaspokajać żądze i spełniać wolę męża. Mąż żył tylko na rynku, polityce zawsze oddany, żona była niewolnicą w domu — oboje zaś zawsze w rozdziale. Z jaką pogardą u Greków spoglądano na kobietę, dosadnie maluje Hezyod, przez wszystkich uwielbiany i czytany, kiedy je nazywa „biczem gniotącym śmiertelników." Eschylus, który się odzywał do nich: „wyście najgorsze ze wszystkich złych plag dla miasta i domu." Rzymianin, mówiąc o „majestas virorum," przeciwstawił jéj „sexus imbecillis, levis, impar laboribus." Kobieta w Rzymie i w Grecyi była zupełnie zapomniana. Wszędzie i we wszystkiem szukano tam ideałów, tylko wobec największych, najszlachetniejszych postaci niewieścich przechodził w milczeniu duch starożytnych, i jak go porwać nie umiał piękny obraz Penelopy, ani wspaniała postać Lais, tak nie miał wyrazu podziwu dla Kleopatry, ni wyrazu pogardy dla Messaliny. Arystoteles tysiące podaje przyczyn, które wpłynęły na wielkość i znaczenie państwa, ale nic nie wie o kobiecie i potężnym jéj wpływie na życie narodu; Platon zna wszystkie ideały: człowieka, mądrości, państwa, nieśmiertelności, ale nie zna ideału matki, żony; lirycy wszystko opiewają co wielkie, zacne, ale ni wspomnienia nie umieją poświęcić kobiecie.

A jak kobieta w rodzinie, tak i dziecko: „Infans homo nondum est," było zasadą rzymskiego prawa. Dziecko nie miało ojca, ni matki, a obojgu było tylko ciężarem. „Liberos si debiles monstrosique sunt mergimus," powiedział Seneka. Na prawo powoływał się ojciec, kiedy zabijał albo z domu wyrzucał własne dziecko. Pięknie, ale dobitnie odezwał się Tertulian do pogan w Apologetyku swoim: „ludu krwią chrześcian pojony i wy sędziowie tak względni dla ludu, tak wobec nas okrutni, jeżeli się was zapytam, ilu jest pomiędzy wami, którzy nie zabili dzieci swoich w chwili, kiedy się nieszczęsne urodziły, cóż odpowie sumienie wasze? Różnicie się pomiędzy sobą tylko sposobem zabijania......, jedni je topią, drudzy głodem i pragnieniem zabijają, inni psom dają na pożarcie..."

Tak tedy w świecie starożytnym widzimy małżeństwo tylko ciężarem, życie rodzinne kajdanami, wychowanie dzieci nieznośnem utrapieniem. Duch też moralności ztamtąd uleciał, Grecya i Rzym do grobu się pochyliły, zbrodnią i niemoralnością wycieńczone! I tak aż do dzisiaj wszędzie, gdzie duch chrześciaństwa albo uleciał, albo też wcale się jeszcze nie udzielił. Małżeństwo jest wyłącznie świętością tylko chrześciaństwa, i to, aby się jaśniéj wyrazić, świętością prawdziwego, pełnego, żywego chrześciaństwa, jakie zamknięte jest w katolickim Kościele. Tylko chrześciaństwo, które z całą swoją siłą lekarską nauki i sakramentów wnika do duszy człowieka, zdolne jest urzeczywistnić ideał wzniosły małżeństwa chrześciańskiego. Z człowiekiem tutaj, jak z rolą, która ma koniecznie wydać owoce. Im szlachetniejszy ma być owoc, tem lepiéj ziemia uprawioną być musi. Im wyższe i czystsze zdobyć się chce cnoty chrześciańskie, tem więcéj potrzebują one przygotowania się duszy na ich rozkwit w łaskach przez Chrystusa wysłużonych. Po życiu zaś anielskiem w dziewiczéj czystości chrześciaństwo piękniejszą cnotę bodaj wypielęgnować zdolne, jak życie w duchu chrześciańskiego małżeństwa. Dopóki społeczeństwo na wyżynach stoi, do których chrześciaństwo prowadzi, dopóty aureolą świętości otacza małżeństwo, a im bardziéj z nich spada i od Chrystusa i Kościoła się oddala, tem spieszniéj i gwałtowniéj zaciera się w pośród niego godność chrześciańskiego małżeństwa.

Widać to przedewszystkiem na wszystkich wyznaniach chrześciańskich, które oderwały się od prawdziwego drzewa żywota chrześciaństwa, od Kościoła katolickiego. Gałęzią, która najpierw uschła na pniu oderwanym, jest małżeństwo. Podczas kiedy wyznania od Kościoła oderwane lichy żywot wlec mogą jeszcze i wieki na staréj podstawie, którą mają z Kościoła katolickiego, pokazuje się od razu na małżeństwie, że zamknięte jest źródło, z którego życie tryska. Ale i tam, gdzie gałąź jeszcze nie zupełnie oderwała się od drzewa Kościoła i pozornie go się trzyma, od razu uderza w oczy zamieranie małżeństwa. Żyjemy w czasie pozornego chrześciaństwa. Iluż to ludzi zewnętrznie tylko trzyma się Kościoła, kiedy pod względem wiary zupełnie się od niego oderwało. Następstwem tego: zepsucie w małżeństwie, w życiu rodzinnem, obalenie ducha rodziny, nad czem bolesną zawodzimy skargę. Jakże się tedy dziwić, że niewiara do ostatecznych dotarłszy granic, ostrze swojego miecza wymierzyła i przeciw téj instytucyi chrześciaństwa, z któréj tyle szczęścia płynie dla ludzkości; że się odważyła z nauką swoją o Bogu, wolności, własności, wystąpić przeciw małżeństwu, przedstawiając je jako zgubną i nieszczęsną instytucyą. W tych ostatnich zakusach zwróciła się walka przeciw Bogu do właściwego źródła swojego, do buntu ciała przeciw prawu Bożemu!

Chrześciaństwa, i to zupełnego w Kościele katolickim, zasługą jest podniesienie małżeństwa. Jak za cel postawiło ono sobie „odnowić oblicze ziemi," tak do rodziny przystąpiło nasamprzód — szczęśliwszy krok zaiste ponad wszystkie inne aż dotąd, które świat podziwia w systemie politycznym i społecznym. Zbawiciel przyniósł miłość na ziemię, a kiedy „nie pragnął niczego, jedno, aby się zajął jéj ogień," jéj płomieniami objął małżeństwo, uszlachetnił i poświęcił miłość małżeńską, i przypieczętował nią jedność i nierozerwalność świętego przymierza. Chrystus Pan, stawszy się człowiekiem, sam — jako dziecko — zstąpił do kółka rodzinnego, aby chrześciańską rodzinę uświęcić — do grona świętéj Rodziny w Nazaret. Józef ojcem, Marya matką, Jezus dziecięciem — w rzeczy saméj jakże nie miało rozjaśnić się światu w nocy błędu i moralnego upadku, kiedy niebo taką mu dało rodzinę! Odtąd idea rodziny znów w pierwotnym zajaśniała blasku; ognisko domowe poczęło być punktem środkowym życia, źródłem siły moralnéj i miłości uszczęśliwiającéj. Mąż stał się znów małżon-

kiem, ojcem; żona wylaną towarzyszką życia; dziecko zadatkiem wiernéj miłości.

Chrystus Pan odnowił małżeństwo samo i wyniósł je do godności Sakramentu, łaską sakramentalną oblawszy wszystkie trzy momenta jego istotne. Jakież to wzniosłe zasady głosi chrześciaństwo w piśmie Bożem, jakże uświęca, podnosi miłość, jedność i nierozerwalność małżeńskiego związku! Ze względu na łaskę sakramentalną mógł się odezwać Apostoł do mężów: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań“ (Efez. 5, 25), a do żon: „a żony niech poddane będą mężom swym jako Panu,“ i do obojga: „bądźcie poddani jedni drugim, w bojaźni Chrystusowéj.“ Jakże dalekim odstęp téj miłości chrześciańskich małżonków od onego biednego, nędznego stosunku, od związku opartego na kaprysie, zmysłowości, samolubstwie albo chciwości, który małżeństwem także nazywają. Tutaj miłość zalecona przez Chrystusa i uświęcona przez Jego Sakrament, nie podlega kaprysom, zmianom, ale jest jak miłość Chrystusa, prawdziwa, stała, silna, aż do śmierci się poświęcająca.

Sakrament uświęca jedność, tak że Chrystus mógł powiedzieć o małżeństwie, które chciał podnieść: „Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jéj pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem“ (Mat. 5, 27, 28). Jakże majestatyczny ten wyrok, jak święty związek, który odpowiada téj wymagalności! Chrystus postanowił religią nie zewnętrznéj tylko przyzwoitości, ale skończonéj wewnętrznéj prawdy; dla tego zewnętrzna tylko przyzwoitość, uczciwość tylko pozorna wystarczyć mu nie mogła. Tu związek on postanowił, w którym skrępował serce tak zakryte ludzkim oczom i w najskrytszych tajnikach przed wiarołomstwem ochronił.

Ostatecznie nierozerwalność małżeństwa utwierdził Chrystus przez Sakrament, bo bez niéj ani miłość, ani wierność, jak Chrystus chce, w małżeństwie ostaćby się nie mogła. Pod tym względem powiedział Pan najwyraźniéj, przytoczywszy słowa pierwszego człowieka: „a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“ (Mat. 19, 6).

To małżeństwo wedle myśli Bożéj, jak je Kościół pojmuje — on wielki Sakrament, ale tylko w Chrystusie i Kościele — jest związek męża z niewiastą, miłością napiętnowany, tak prawdziwą, czystą, duchową, ofiarną, jaką jest miłość Chrystusa do Kościoła, związek oparty na wierności do serca wnikającéj, a strzegącéj męża i żonę i przed najtajniejszemi niewiernemi myślami, skrępowany więzami tak silnemi, jak ta miłość i wierność, i aż o deskę grobową oparty. I któż tu nie przyzna, że tylko tak pojęty i zrozumiany ten związek wyższéj godności człowieka odpowiada? I najniemoralniejszy przed tym ideałem czoła uchyli, jeżeli serce jego niezupełnie jeszcze zepsute, a i najzagorzalszy przeciwnik Kościoła katolickiego nie przytłumi w sobie przyrodzonego życzenia, by pochodził z małżeństwa, idei Kościoła odpowiadającéj. Bo też tylko Kościół katolicki sam jeden wśród powszechnéj zepsucia powodzi takie ideały w sobie kryje, iście jak ona arka Noego, co gołębicę unosiła ponad wodami, którąby przeleciawszy kiedyś ponad niemi, gałązkę przyniosła oliwną. I ludzkość wyjść może z głębi zepsucia, wyjść powinna, ale nie prędzéj to się stanie, dopóki ręki nie przyłoży do urzeczywistnienia ideału Kościoła pod tym względem, i myśli jego w ciało nie ubierze, dopóki małżeństwa nie uzna czemś więcéj nad kontrakt zwyczajny i ręki nie ściągnie w życiu społecznem po trzy jego pieczęcie, które dzisiaj niestety tak łatwo łamie, i znamion miłości, jedności i nierozerwalności nie wyciśnie na tym związku.

Jeżeli zaś Chrystus zażądał w małżeństwie czystéj i ofiarnéj miłości i wierności, to potrzeba mu było wpierw duszę człowieka usposobić do niéj, podnieść ją, uzacnić i wynieść dla tego kobietę przedewszystkiem z przepaści upodlenia, w jaką ją zepchnął duch świata starożytnego, zetrzeć jéj z czoła znamię niewolnicy. Miłość bowiem nie może być kłamstwem, lecz prawdą być musi, dla tego prawdę musi mieć za przedmiot. Tego też dopełniło chrześciaństwo, nie tylko kiedy przypominało, że każdy człowiek obraz Boży ma wypiętnowany na sobie, ale i kiedy przyznało kobiecie piękność duchową, czystość i wielkość, o jakiéj świat pogański ani nie marzył. W chrześciaństwie zamknięta jest jéj godność; im więcéj ona chrześciańską, tem wyższą w swojéj godności, im bardziéj zaś obcą duchowi chrześciańskiemu, tem niższą i mniejszą moralnie.

W bramie chrześciaństwa stoi najpierwsza i najwyższa ze wszystkich niewiasta — Marya; najwyższem obdarzona błogosławieństwem, Dziewica najczystsza, Matka najlepsza, co światu przyniosła charysma dziewictwa i macierzyństwa w duchu; arcykapłanka przez Ducha św. namaszczona, tabernakulum ręką samego Boga zbudowane, w którem zamieszkała „tajemnica od wieków zakryta,“ kapłanka, co na rękach swoich zaniosła Baranka wielkanocnego do najświętszego i tam go na ołtarzu złożyła. Jéj wielkość jest odblaskiem wielkości Chrystusa, Jéj piękność odbiciem piękności Chrystusowéj; cała zanurzona w morzu światła, wszystkich duchów wiecznem jest słońcem. Jako Dziewica podziw wzbudza w świątyni, w rozmowie z Aniołem, jako Matka królową wszystkich matek w Betleem, Egipcie, Nazaret, na górze Kalwaryjskiéj! W Niéj piękno świętości, urok dziewictwa, łagodność macierzyństwa, Ona tchnie miłością, pokorą, litością... w obec uroku Jéj oblicza wszystka inna blednieje piękność!.... Wszystek urok i wszystka godność niewieściego rodu w Niéj zamknięta, a blask na niewiastę z Niéj spływający tak jest czysty, że nawet występek, ilekroć z promykiem zeń tryskającym się schodzi, ze drzeniem mu ustępuje i wstydzi się swojéj podłości. Marya Najśw. na wszystkie wieki prawdziwym ideałem jest kobiet chrześciańskich; z Niéj, czystéj i niezmazanéj Dziewicy rozlał się on duch czystości najwonniejszéj, który czoła dziewic chrześciańskich więcéj zdobi, aniżeli blask złota i pereł.... z Niéj, Matki pokornéj udzielił się duch onéj pokory chrześciańskiéj matkom chrześciańskim, że odtąd chętnie odwracają oczy od wiru tego świata, a zamykają się w ścianach swojego domu, tam się poświęcając, siebie się wypierając, tam skrzydła opieki rozpościerając — prawdziwe pokoju i szczęścia gołębice!... Królowa dziewic i matek, — a po za Nią szeregi nieprzeliczone chrześciańskich dziewic i matek, co zamknięte w ustroniu cichego klasztoru, w ciasnem rodziny kole przędą nici na kłębek szczęścia społeczeństwa ludzkiego, jak go przędą mężowie w życiu publicznem. W początkach chrześciaństwa po więzieniach i lochach aniołami są pociechy więzionych, na cyrkach cesarskich bohaterstwem własnem zagrzewają do walki. Św. Helena labarum podnosi ponad ruiny Jerozolimy; Boga Klotyldy Klodwik wzywa o zwycięztwo; Monika łzami swojemi okupuje nawrócenie Augustyna; Nonna wychowuje Grzegorza Nazyanzeńskiego, Antuza Chryzostoma; Pauli poświęca Hieronim tłomaczenie swoje biblii; świętych Bazylego i Benedykta, pierwszych prawodawców życia klasztornego, wspierają Makryna i Scholastyka, Franciszka św. Klara. Czyste ręce Matyldy w późniejszych wiekach wspierają chwiejący się tron Grzegorza VII; mądrość królowéj Blanki kieruje rządami Ludwika św.; dziewica Orleańska staje się oswobodzicielką Francyi: Katarzyna Syeneńska woła Papieża do Rzymu z Awinionu: Izabela Kastylijska kieruje przedsięwzięciem odkrycia nowego świata; św. Teresę widzimy późniéj w gronie Biskupów, uczonych i zakonników, którzy podjęli wewnętrzną reformę Kościoła; św. Franciszka Salezego wspiera Franciszka de Chantal, św. Wincentego à Paulo

Ludwika de Marillac. To niewiasty chrześciańskie... rzeczywiście „gałązki, co z nieśmiertelnego korzenia,“ z samej Matki Bożej, wytrysły, na olbrzymy wyrosły!... Jakże wielka, życiodajna siła chrystyanizmu! Niewiasta chrześciańska, postawiona jako matka na czele rodziny, jest kapłanką, strzegącą świętości, nieskalania swojego domu, jest kanałem, którym święte źródło religii w całéj czystości spływa w serca dzieci, jest strażniczką ich moralności, snycerką serc dziecięcych na modłę Bożego prawa, a kiedy silna i bohaterska stanie u drzwi swojego domu, sama zaporą będzie naleciałościom zewnętrznym i „uwolni dom od sromu,“ jak mówi rzewnie poeta religijny. Matki chrześciańskie mają w ręku tkankę przyszłości narodu, wpływem swoim otaczają formę i ustrój dróg, po których przyszłe pokolenia stąpać mają: szlachetneli one i piękne, lub też brudne i skalane będą!... Niewiasta chrześciańska, zostawszy żoną i matką, idzie za Maryą Najświętszą, a chociażby i dom jéj kiedyś w Kalwaryą się miał przemienić i gęste chmury nieszczęść okryć go miały, nie odstąpi swojego gniazda, ale miłością serca, tkliwością uczucia otoczy zorane czoło męża, i gorycz jego duszy osładzać będzie, zawsze pomna, że jedna z mężem, a w Bogu nierozerwalnym z nim związkiem złączona. Stanie się wtenczas aniołem pociechy, a wrodzoną tkliwością uczucia złagodzi gorycz, całem usposobieniem swojem więcéj ku religijności pchana, u stóp krzyża spotka się z mężem, i promyk szczęścia i nadziei pokaże... Kiedy znów serce męża, bardziéj na zewnętrzne wpływy zepsutego świata wystawione, rak niewiary, bezbożności toczyć rozpocznie, szczęśliwy tedy, jeśli Bóg przy jego boku postawił żonę, na któréj czole znamię wyższego, religijnego życia wycisnął! Nie opuści ona go nigdy, nigdy nie zrozpaczy; modlitwą cichą jak mgłą lekką otoczy jego głowę, w łez strumieniach kąpać będzie jego duszę, dopóki jak Monika wyżebrała Augustyna, i ona nie wyżebrze na nowo jego serca. W chwili ostatniéj jego życia, jeżeli walka aż dotąd się przeciągnie, łzą w oku serce miękczyć będzie, pociechą religijną osłaniać — i pozyszcze go Bogu z pewnością!...

A jéj dziecko własnością jest Boga, na chwil tylko kilka użyczoną na to, aby Mu je znów kiedyś oddała, duszą obdarzone, na któréj obraz Boży jest wyciśnięty; a w téj duszy zamknięty jest ogień, który dla Boga ma płonąć... i wszystko tam Boże, nic dla niéj. Ona tylko nauczycielką jego, kierowniczką jego duszy, serca: że chrześcianką, wciąż słyszy w duszy głos z nieba płynący: „ofiarujesz mi dziecko twoje.“ Ono zdolne poznać i pokochać Boga — to największą nauką i najwyższem szczęściem, a nikt go tak nie nauczy, jak ona, a któżby inny mógł ją tu zastąpić? dla tego nauczycielką jego, mistrzynią téj miłości Bożéj, kiedy je trzyma u łona, kiedy pierwsze uczy je stawiać kroki, nauczycielką młodzieńca, a nawet i męża, bo jéj wpływ jedyny przez Boga uświęcony, bo zawsze jedyna panią jego serca! Jak je pierwsza do chrztu posłała, i na ochrzconego obliczu pierwsza macierzyński złożyła pocałunek, jak je sama na ofiarę Panu zaniosła, tak pierwsza prowadzi do kościoła, do konfesyonału, do stopni ołtarza na Ucztę niebieską, znakiem krzyża na czole go zbroi, kiedy jéj dom opuszcza, a we dnie i w nocy błogosławi, chociaż zdaleka... i zawsze w modlitwie za nie we łzach tonie. Jeżeli poganka kiedyś, pokazując dzieci swoje przyjaciółce, wołała z radością: to perły moje i moje skarby, to z większym entuzyazmem wypowie to każda matka chrześciańska, wskazując na duszę, którą obudziła, podniosłą uszlachetniła, w ogniu wiary i miłości Bożéj rozpaliła, w obec którego prawdziwe matki zadanie spełniła!

Temu też, dopóki błogosławieństwo kapłana związek małżeński legitymować będzie, oblubieniec obok oblubienicy u stopni Pańskiego ołtarza klękać będą, aby pojednani z niebem, żebrali u Pana siłę i łaskę dla nowéj przyszłości; dopóki dziecko nasamprzód do źródła chrztu św. będzie posyłane, aby potem jako święty, powierzony dar nieba z podwójną miłością do serca przytulone być mogło; dopóki dzień pierwszéj św. Komunii dziecka najpiękniejszym dniem życia będzie dla ojca i matki, i tak życie rodzinne rozwijać się będzie pod osłoną i tarczą Kościoła, téj matki dobréj, pełnéj współczucia i miłości, zawsze pomódz gotowéj; dopóki szczęście i boleść rodziny poświęcenia swojego w religii szukać będą — tak długo obawiać się nam nie potrzeba gruzów i rumowisk, jakie aż do dzisiaj zepsute i niemoralne klasy społeczeństwa w około nas nagromadziły i gromadzić nie przestają!... Bo tylko jedno chrześciaństwo od upadku i nędzy duchowéj uchronić jest zdolne!

Ważne dekreta

co do

impedimentum disparitatis cultus

przy mieszanych małżeństwach.

W okolicach naszych impedimentum disparitatis cultus napotyka się bardzo rzadko w praktyce. Małżeństwa pomiędzy chrześcianami a żydami w nielicznych bardzo przypadkach przychodzą do skutku. Wszyscy zaś nie-żydzi, chociaż osobiście żadnéj nie mają wiary lub błędom hołdują, są z reguły przynajmniéj pozornie ochrzceni. Ponieważ jednak u akatolików chrzest często jest nieważny, a jeszcze częściéj wątpliwy — zwłaszcza po zaprowadzeniu ksiąg stanu cywilnego — i nieraz w żaden sposób skonstatować go niepodobna, może niekiedy powstać pytanie, czy i kiedy w takich okolicznościach wspomniona przeszkoda zachodzi. Reguły, na jakie przy rozwiązaniu téj kwestyi baczyć należy, zostały w nowszym czasie wyrokiem najwyższego trybunału kościelnego ustanowione i to dwoma przez Papieża potwierdzonemi dekretami św. Kongr. Officium, z których pierwszy daje odpowiedź zasadniczą na ogólne pytanie, drugi zaś rozstrzyga specyalny przypadek. Do ogłoszenia tych decyzyi powoduje nas tym więcéj ta okoliczność, że pomiędzy nami mało są znane. Brzmią one zaś jak następuje:

I. An Calvinistae et Lutherani in illis partibus degentes, quorum baptisma dubium et suspectum est, infideles habendi sunt, ita ut inter eos et catholicos disparitatis cultus impedimentum dirimens adesse censeatur?

Feria IV die 17 Novembris 1830.

In Congregatione generali S. Romanae et Universalis Inquisitionis in conventu S. Mariae supra Minervam, coram Emin. et Rev. DD. S. Rom. Ecclesiae Cardinalibus Inquisitoribus generalibus, proposito suprascripto dubio, iidem Emin. et Rever. DD. auditis DD. consultorum suffragiis decreverunt respondendum:

1. Quoad haereticos, quorum sectae Ritualia praescribunt collationem baptismi absque necessario usu materiae et formae essentialis, debet examinari casus particularis. — 2. Quoad alios, qui juxta eorum Ritualia baptizant valide, validum censendum est baptisma. Quod si dubium persistet, etiam in primo casu, censendum est validum baptisma in ordine ad validitatem matrimonii. — 3. Si autem certe cognoscatur nullum baptisma ex consuetudine actuali illius sectae, nullum est matrimonium.

Eadem die et feria, Sanctissimus D. N. Gregorius divina Providentia PP. XVI in solita audientia R. P. assesori S. Officii impertita, resolutionem praedictam ab Emmentissimis datam approbavit.

Angelus Argenti,
S. Rom. et Univ. Inquis. Notarius.

II. Vir quidam protestans Anglicanae ecclesiae vult amplecti catholicam religionem. In Anglia matrimonium fecit cum

muliere, quae ad sectam Anabaptistarum pertinebat, et quae, prout ipse affirmat, nunquam baptizata fuit. Quum vir ipse baptismum a ministro protestante Anglicano receperit, de validitate ejus proprii baptismatis ratio quoque gravis dubitandi existit. Propter jurgia continua mulierem Anabaptistam vir praefatus deseruit, venitque N., ubi matrimonium iterum fecit, sed cum muliere Lutherana. Quaenam ex istis mulieribus tanquam ejus uxor vera haberi debet.

Fer. IV, die 20 Julii 1840.

Sanctissimus D. N. Gregorius divina Providentia PP. XVI, in solita audientia R. P. Assessori s. Officii impertita, audita relatione suprascripti dubii una cum Emin. et Rev. DD. Cardinalium Inquisitorum suffragiis, rescribi mandavit, quod dummodo constet de non collatione baptismi mulieris Anabaptistae, primum matrimonium fuisse nullum; secundum vero, dummodo nullum aliud obstet impedimentum, fuisse validum. Ad dubium autem validitatis baptismi viri, standum esse decreto feriae IV 17 Novembris 1830, nempe etc. Ut supra.

Angelus Argenti,
S. Rom. et Univ. Inquis. Notarius.

Według tej autentycznej interpretacyi, rzekomo ochrzconych wtenczas tylko jako infideles w myśl prawa należy uważać, jeśli chrzest na pewno jest nieważny; dopóki ważność chrztu jest wątpliwa, przypuszczać ją należy, o ile odnosi się do ważności małżeństwa; małżeństwa podobne, jak się zdaje, pozostają ważne, chociażby się później wykazało, że chrzest jest nieważny. Równocześnie podane są reguły, według których można osądzić, o ile chrzest jest ważny lub nie. Przedewszystkiem zważać należy na rytualia każdej sekty i jej zwyczaje, które często bardzo sprzeciwiają się rytuałowi, albo też w braku rytuału wszystko znaczą. Jeżeli rytuał nie żąda tego, co według wiary naszej jest konieczne do ważności chrztu ś., należy badać specyalnie, czy w danym razie na mocy tradycyi sekty lub też zwyczaju osobistego ministra chrztu św., chrzest był ważnie udzielony: tj. defekt w rytuale nie powinien jeszcze upoważniać do uważania chrztu św. za nieważny (resol. 1 ad 1); i wprawdzie badanie specyalne nie potrzebuje udowodnić ważności niewątpliwej chrztu św., byle ją tylko jako prawdopodobną przedstawiało, a więc chociażby pozostało jakie dubium, chrzest in ordine ad matrimonium (resol. I ad 2) za ważny uważać należy. Jeśli zaś rytuał przepisuje to, co stanowi ważność chrztu ś. (jak w resol. II u Luteranów przypuszczać można), tedy ważność chrztu mimo wszelkich wątpliwości co do pojedyńczych ministrantów chrztu św. tak długo przypuszczać należy, dopóki nie otrzyma się zupełnie pewnego dowodu, że odnośny ministrant rytuału się nie trzymał. Jeżeli sekta nie ma żadnego rytuału i pewną jest rzeczą, że udzielany w niej bywa nieważnie Sakr. Chrztu św., natenczas i małżeństwo z chrześciańską stroną jest nieważne.

W praktyce dekreta te znajdują w ważniejszych specyalnych przypadkach następujące zastosowanie: 1. Jeśli katolik żenić się chce z protestantką, której chrzest mniej lub więcej jest wątpliwy, natenczas podane wyżej reguły wskazują drogę postępowania i wyjaśniają, czy starać się należy o dyspensę od imped. impediens mixtae religionis, czy też o dyspensę od impedim. dirimens disparitatis cultus. 2. Jeżeli protestancka strona przed zawarciem małżeństwa chce zostać katolicką, należy ją spowodować, jeśli chrzest jej był wątpliwy, już nie tylko ze względu na ważność małżeństwa, lecz ze względu na jej zbawienie duszy do przyjęcia warunkowego chrztu św. 3. Gdyby mieszane małżeństwo bez dyspensy a nawet bez formy Soboru Trydenckiego, a mimo to ważnie było zawarte, a katolik chciał następnie sumienie swe uporządkować, albo odwrotnie małżeństwo protestanckie przez konwersyą jednej strony zostało mięszanem, natenczas wątpliwość co do ważności chrztu jednej strony nie może stanowić trudności względem dalszego trwania małżeństwa, dopóki nieważność chrztu nie będzie udowodnioną. 4. Gdyby się pokazało, że żaden z małżonków nie otrzymał ważnie chrztu ś., natenczas małżeństwo ich jest ważne, gdyż obydwaj byli infideles. i pozostaje także ważnem, gdy konwertująca strona każe się ochrzcić, byle tylko według nauki Apostoła sine injuria creatoris druga strona z ochrzconym żyć i mieszkać chciała.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Rok bieżący rozpoczął się bardzo smutno dla naszych archidyecezyi. Śmierć wyrwała w ubiegłym tygodniu aż trzech kapłanów z szeregów i tak już mocno przerzedzonych duchowieństwa naszego. Przedewszystkiem należy nam oddać hołd przy dopiero co zamkniętej trumnie pamięci kanonika i oficyała gnieźnieńskiego, prałata domowego Jego Świątobliwości ks. Macieja Dorszewskiego. Wprawdzie strata ta nie jest niespodziewaną. Odkąd zawiść powołała go przed kratki sądowe a fałszywe oskarżenie o przeniewierzenie pieniędzy sierot dotknęło boleśnie zmarłego — który wszystko co miał poświęcał sierotom i na cele dobroczynne — do tego stopnia, że paraliż go raził na sali sądowej, odtąd nie było nadziei, aby starca w usługach archidyecezyi gnieźnieńskiej posiwiałego na długo przy życiu utrzymać było można. Bolesna jednak zawsze rozstawać się z tymi, którzy nie tylko szacunek, ale miłość u wszystkich uskarbić sobie umieli. Zmarły odznaczał się niezwykłem sercem, miłością i serdecznością bez granic; każdy, kto do niego przystępował, kto jakąkolwiek sprawę miał z nim do załatwienia, był ujmowany i porywany tą miłością, jaka cechowała całe jego postępowanie. Dzierżąc od r. 1866 z woli J. E. Kardynała-Prymasa zarząd dyecezyi gnieźnieńskiej jako oficyał i wikaryusz jeneralny, zdołał swą serdecznością ująć tak bardzo serca podwładnego sobie duchowieństwa, że pamięć jego tak wnet nie zaginie. Sp. ks. kanonik Dorszewski nie miał też nieprzyjaciół (z wyjątkiem jednego). Walka kulturna go dobiła — ostatnich lat kilka przepędził jako Łazarz na łożu boleści. Jest to prawdziwa ofiara kulturkampfu! Sp. ks. kanonik urodził się w roku 1804, na kapłana wyświęcony został w r. 1834, kanonikiem zaś był mianowany w r. 1855. R. † I. † P. — W dekanacie wschowskim, w którym już trzy parafie (Łysiny, Śmieszków i Wschowa) były osierocone, opłakuje zgon swego pasterza parafia Lgińska. Ks. Antoni Schindler, pleban w Lginiu, rozstał się z tym światem 10 bm. w 71 roku życia. W sąsiednim dekanacie leszczyńskim, który dawniej z wschowskim jeden stanowił dekanat, umarł, jak już donosiliśmy, młody jeszcze kapłan ks. Józef Maliski, pleban w Zbarzewie. W okolicy tedy wschowskiej osieroconych jest obecnie 7 parafii (Gołanice, Wilkowo niem., Zbarzewo, Lgin, Łysiny, Śmieszków i Wschowa z Dębową Łęką), liczących 8372 dusz. Posad duchownych samodzielnych (kanonikatów i probostw), jak były obsadzone w roku 1873, wakuje obecnie przez śmierć wspomnionych trzech kapłanów 111 w arch. gn.-pozn. — Abyśmy nie zapomnieli, że walka kulturna trwa w całej sile, ogłasza sąd okręg. w Ostrzeszowie list gończy za ks. Wal. Śmigielskim, podejrzanym o sprawowanie czynności duchownych w osieroconej parafii, a nadto w Ptaszkowie, gdzie proboszcz ks. Sąchocki złożony ciężką niemocą, odbył komisarz z Grodziska z żandarmami rewizyą, szukając kapłana, który schorzałego pasterza miał wyręczać. — Nie brak także pomyślnej wiadomości. Zabiegi i petycye dozoru kość. w Goniembicach zyskały ten skutek, że minister wyznań rozporządził wypłacać z dochodów proboszczowskich pewną część na Msze parafialne, odprawiane przez wikaryusza, którego ustawy majowe wydalić nie mogły. Wszędzie zatem tam, gdzie wikaryuszy nie rugowano po śmierci proboszczy, winny dozory kość. postarać się u król. komisarza do zarządu archidyecezalnego, aby należną za Msze parafialne kwotę wypłacał księżom fungującym w parafiach.

Dyecezye polskie. W dyecezyi Chełmińskiéj zmarł w piątek 16 bm. ks. Antoni Drążkowski, proboszcz w Grzybnie w 70 r. życia a 41 kapłaństwa. W skutek tego jest w dyecezyi téj 37 probostw osieroconych. — W dyecezyi Przemyskiéj zamianowany został ks. Jan, Maurycy, Paweł kniaź de Kozielsko Puzyna, nominat kanonik gremialny wicerektorem w seminaryum dyecezalnem.

Niemcy. Jakkolwiek wszyscy wiedzą, że pokój w Prusach z Kościołem katol. zależy głównie od ks. Bismarcka, to jednak „Prov. Corr.", organ ministeryalny, wystąpiła w zeszłym tygodniu ze śmiałem twierdzeniem, że nie ks. Bismarck, lecz minister wyznań decyduje o zgodzie z Kościołem katol. Zagadkowe to oświadczenie urzędowego organu jest przedmiotem rozlicznych komentarzy po dziennikach. Zdaniem naszem mają racyą ci, którzy w tem wystąpieniu „Prov. Corr." dopatrują wymówkę rządu i przewidują niewątpliwą zwłokę w rokowaniach. Przynajmniéj p. Hübler czeka dotychczas w Berlinie na powrót ks. Bismarcka i dalsze jego informacye, a doczekać go się nie może. Zdaje się, że zacietrzewienie się w walce kulturnéj i Prinzipienreiterei (jak nazywa „Germania") biurokracyi nieprzyjaznéj Kościołowi a dominującéj w ministerstwach, nie dozwala dojść rokowaniom do pożądanego celu. Cierpliwość zatem nasza na dalsze jest wystawiona próby, tym więcéj, że Biskupi nie żywią wcale sanguinicznych nadziei w rychło przyjście do skutku pokoju i jak Arcybiskup Melchers w liście do swych wiernych, ostrzegają przed zbyt przesadzonemi pod tym względem nadziejami. — Szczęśliwsza od nas Badenia, bo tam pierwszy zrobiono już krok do zgody. W sprawie egzaminu państwowego księży przyszło do porozumienia pomiędzy rządem W. Księstwa a Stolicą Apostolską. Rezultatem tego porozumienia jest projekt do prawa przedłożony Izbie badeńskiéj, na mocy którego kandydaci do stanu kapłańskiego wolni są od egzaminu, jeżeli studya, swe odbędą na uniwersytecie i złożą fachowy egzamin teologiczny w obecności rządowego komisarza. Wyświęceni do téj chwili kapłani mogą otrzymać urząd koscielny i publicznie sprawować czynności kapłańskie, jeśli poproszą o dyspensę od egzaminu fachowego, żądanego w obecnie przedłożonym projekcie. — Niemcy katolickie poniosły dwie wielkie straty. Dn. 12 bm. rozstał się z tym światem kanonik przy katedrze w Spirze, dr. Wilhelm Molitor, znakomity kapłan, teolog, autor utalentowany i poeta dramatyczny. Urodz. w r. 1819, poświęcił się początkowo temu samemu zawodowi, w którym pracował jego ojciec, radzca sądu apelacyjnego w Zweibrücken. W 30 roku życia, porzuciwszy stanowisko sędziego, został kapłanem. W r. 1857 już był mianowany kanonikiem w Spirze. W roku 1868 i 69 powołany był do Rzymu jako papiezki konsultor do prac przedwstępnych dla soboru. Kanoniczne wiadomości, jakich Molitor złożył dowody w rozmaitych pismach, wielce się tutaj przydały. Zmarły znany jest szerszéj publiczności jako znakomity religijny poeta dramatyczny. Jego utwory Magdalena, Klaudya Procla, Syn Bożego Narodzenia, Dom w Nazaret, Mędrcy ze Wschodu itd. znalazły wielkie uznanie. Jako świecki już pisał dramata poetyczne, które, jak sam mówił, przymnożą mu ognia czyścowego. W katedrze w Spirze często wstępował na ambonę i porywał słuchaczy. Wydawał także drukiem rozliczne kazania. — Dnia 12 bm. umarła znakomita powieściopisarka Ida Hahn-Hahn w 75 r. życia, w założonym przez siebie przed 25 laty klasztorze Dobrego Pasterza w Moguncyi. Autorka ta, protestantka z urodzenia, burzliwą przepędziła młodość, zabawom i rozwiozłemu życiu oddana, w rozlicznych romansach opisywała rozkosze takiego życia. Łaską Bożą poruszona powróciła przed 30 laty za przyczynieniem się wielkich mężów kościelnych i Biskupów ks. Melchiora Diepenbrock i ks. Kettelera na łono Kościoła katol. Odtąd bogobojny żywot wiodąc, jakoby zakonnica, prawdziwa Magdalena naszych czasów wszystkie swe siły poświęciła dla sprawy Kościoła, budując swemi powieściami duchem katolickim przejętemi naród niemiecki. — Reskryptem ministra spraw duchownych przedłużony został termin do obsadzenia osieroconéj stolicy biskupiéj w Osnabrück do 1 lipca rb., skutkiem czego nie zamianowano dotychczas w téj dyecezyi komisarza król. do zarządu majątku kościelnego. — Według obliczeń z końca zeszłego roku osieroconych jest około 1300 katolickich probostw w państwie pruskiem. — Książa Biskupi Stein w Würzburgu i Ehrler w Spirze otrzymali od króla bawarskiego krzyż orderu zasługi, z którym jest połączone szlachectwo osobiste. — Stowarzyszenie św. Bonifacego, utrzymujące w Niemczech tak rozliczne misye katolickie w protestanckich okolicach, ogłosiło obecnie swe doroczne sprawozdanie za r. 1878. Zebrano składek wogóle 501.646 m. 31 fen. Z tego utrzymywano 429 stacyi misyjnych po większéj części w Niemczech i Austryi, niektóre także w Danii, Szwecyi, Norwegii i Szwajcaryi. Na ten cel wydano 434,262 m. 50 f. Przez 27 lat swego istnienia wydało Stowarzyszenie na zakładanie i utrzymanie kościołów i szkół w przeważnie protestanckich miejscowościach 7,160,991 m. 76 fen. Do największego rozwoju doszło Stowarzyszenie podczas 17-letniéj prezydencyi śp. Biskupa Martina. W r. 1859, kiedy zmarły Biskup objął przewodnictwo, wynosiły składki 53,433 tal. 17 sgr. 6 f. — liczba wspieranych zakładów dochodziła do 152. W r. 1872 wynosiły dochody 201,638 tal. 12 sgr. 10 fen. a liczba wspieranych stacyi i posad 400. W r. 1876 było już takich miejsc 472, podczas gdy dochody wskutek kulturkampfu spadły na 142,360 tal. 5 sgr. Stowarzyszenie to istnieje także w dyecezyi chełmińskiéj. Członkami komitetu dyecezalnego w Pelplinie są: ks. kan. lic. Zucht, jako prezes, ks. prof. Kujot, jako sekretarz i ks. lic. Fankidejski, jako kasyer. —

Rzym. Stolica św. otrzymała od ormiańskiego patryarchy Hassuna z Carogrodu depeszę donoszącą, że dwóch ostatnich schizmatyckich Biskupów poddało się Papieżowi i celem pojednania się z Kościołem wyjedzie niezadługo do Rzymu. Takim sposobem wszyscy schizmatycy zwolennicy Kupeliana pogodzili się z Kościołem i schizmę ormiańską można uważać za skończoną. — Mgr. Tripepi wystosował 1 stycznia do wszystkich uczonych katol. świata zaproszenie na kongres do Rzymu na dzień 7 marca r. b. W dzień ten przypada święto św. Tomasza z Akwinu i 50letni jubileusz doktorski Ojca św. Celem kongresu jest podziękowanie Ojcu św. za gorliwość okazaną w sprawie nauk i poddanie się pod powagę nauczycielską Stolicy Ap. Przy téj sposobności mają się uczeni naradzić nad sposobami podniesienia katolickiéj nauki. — W dzień ś. Jana Ewangielisty 26 grudnia J. E. Kardynał Józef Pecci, brat Papieża, objął w posiadanie swój tytularny kościół św. Agaty alla Suburra. — Ojciec św. zatwierdził pod d. 8 stycznia zdanie Kongregacyi św. Obrzędów, oświadczające się za wprowadzeniem sprawy beatyfikacyi i kanonizacyi O. Klaudyusza de la Colombière, spowiednika błog. Małgorzaty Alacoque, odznaczającego się gorącem nabożeństwem do Serca Jezusowego, przed Kuryą rzymską i za zamianowaniem odnośnéj komisyi. Tem samem zyskał O. Klaudyusz tytuł wielebnego sługi Bożego (venerabilis).

Francya. Po zamienieniu szkół na świeckie należało wynaleźć wabika dla uczniów, ażeby tylko przychodzili. Zakonnicy i zakonnice obdarzali najpilniejszych obrazkami świętemi, zróbmy i my tak — powiedzieli sobie radzcy miasta Paryża — i tak zrobili. Obrazki sypią się obficie, dostaje je kto chce i kto nie chce, ale jakie! Święci przybrani po republikańsku, w najdziwaczniejszy a świętokradzki sposob, a na drugiéj stronie obrazka legendy, sentencye, moralność najprzewrotniejsza, łotrowska. Na jednym, mającym przedstawiać założenie Towarzystwa Jez., wyobrażony jest u stop ołtarza w Montmartre św. Ignacy z aureolą nad głową, z św. Franciszkiem Ksawerym i innymi towarzyszami. Wszyscy trzymają się za ręce i poświęcają się Bogu. Opis na drugiéj stronie ma taki tytuł: Enseignement patriotique par l'image Ignace de Loyola fondateur de la Compagnie de Jesus, a daléj objaśnienie, że św. Ignacy dał Towarzystwu przez siebie założonemu la forme d'une conjuration secrète, sprzysiężenia, które pod pozorami religijnemi kryło l'esprit de domination. Szacowny ten towar, który municypalność paryzka i marsylska rozsiewa pełnemi rękami, drukuje się w Paryżu, Boulevard d'Enfer n. 59. — Arcybiskup w Avignon, Mgr. Ludwik Dubreuil umarł 13 bm. Urodził się w Tuluzie 18 stycznia 1808. Konsekrowany 8 września 1861 na Biskupa w Vannes, dwa lata późniéj 21 grudnia 1863 przeniesiony został na arcybiskupią stolicę w Avignon.

Szwajcarya. Biskup w Lausanne, Mgr. Marilley zrezygnował na swą stolicę z powodu wieku podeszłego i, jak się zdaje, wskutek rozlicznych przykrości, doznawanych ze strony zbytnich gorliwców. Jego następcą zamianowany dr. Cosandey z Fryburga, którego z góry zaraz czeka trudne zadanie załagodzenia scysyi, wybuchłéj w katolickiéj partyi Fryburga. Ojciec św. wystosował do Biskupa Marilley piękny list, w którym uznaje wysokie jego zasługi około dyecezyi Lausanne położone i przyznaje mu do śmierci trzecią część dochodów z Biskupstwa. — Liczba starokatolików topnieje coraz bardziéj, katolicy odbierają kościoły jeden po drugim tak, że „starokatolicki biskup narodowy" Herzog widzi się zniewolonym urządzać prywatne nabożeństwa i w tym celu wzywa swych wiernych o składki. Jak skłonni zaś są do ofiar starokatolicy, pokazuje ten fakt, skonstatowany na zebraniu rady kościelnéj w Genewie, że pewna gmina starokatolicka wiejska ani jednego centyma nie dała dobrowolnie na potrzeby kościelne. — Z Jura ulotnił się apostata Masset, dotychczas zatrudniony w Buix. Jest to 34 starokatolicki ksiądz opuszczający potajemnie swe pole działania.

Z Teologii Pastoralnéj.

Pewien proboszcz, mając zbyt wielką liczbę Mszy śpiewanych ex privata devotione do odprawienia, nie może odprawić Mszy czytanych funduszowych swojego kościoła. Czy mu wolno bez wszystkiego przekazać je innemu kapłanowi, aby gdzieindziéj je odprawił?

Odp. Stolica Apostolska zwykła Biskupom udzielać osobną facultas dyspensowania od observatio loci ad triennium ex justa causa przy Mszach funduszowych. Dla tego proboszcz propria auctoritate nie może zmienić postanowień fundatorów poczynionych quoad locum, i winien w tym razie udać się do Biskupa.

Kapłan pewien w niedzielę zapomniał ogłosić ostatnią zapowiedź. Dzień ślubu naznaczony był już dawniéj na środę, że zaś we wtorek następny, jako w dzień Przemienienia Pańskiego, był wielki konkurs ludu z parafii, ogłosił przy téj okazyi zapowiedź. Czy to mógł valide uczynić?

Odp. Bez osobnego zezwolenia Biskupa de jure communi tego dnia zapowiedzi ogłosić nie było mu wolno. Podług sententia communis słowa Soboru Trydenckiego „diebus festivis" tylko do tych dni zastósować można, które obchodzą się uroczyście ex praecepto ecclesiae, nie zaś do dni, które są ex usu loci festa merae devotionis (Knopf Eherecht str. 391. Bangen Instr. pract. fasc. II str. 41). I Stolica Ap. sama rozstrzygnęła wyraźnie, że festa suppressa nie należą do świąt w myśl Soboru Tryd. (Kutschker t. 4 fasc. 1 str. 29). Sobór Tryd. niedziele i właściwe święta wybrał tu dla tego, że w nie lud nie tylko może, ale musi iść do kościoła, i że słusznie spodziewać się w nie trzeba konkursu ludu z prawa kościelnego, kiedy w inne dni ten konkurs i ta obecność jest wątpliwą.

Na jednem z zwyczajnych posiedzeń św. Kongregacyi Obrzędów, odbytych w połowie grudnia (18) w Watykanie, zajmowano się, jak donosi „Monde", obok innych spraw kwestyą moralno-liturgiczną:

„Czy duchowny, przyjąwszy stypendyum na Mszą ś. de Requiem za zmarłego, uczynił zadość przyjętemu obowiązkowi, jeśli na tę intencyą odprawił Mszą ś., lecz nie żałobną i czy z tego powodu winien restytuować stypendyum lub też odprawić jeszcze jedną Mszą św. de Requiem?"

Pytanie to stawił Biskup luxemburgski; uczony referat odczytał jeden z konsultorów, Pardini, kanonik regularny u św. Jana Lateraneńskiego. Zdania Kardynałów były podzielone. Jedni utrzymywali, że kapłan nie tylko jest winny, nie stosując się do intencyi wyraźnéj donatora, lecz zobowiązany do restytucyi lub odprawienia drugiéj Mszy żałobnéj, — inni zaś przyznając winę, sądzili, że przez aplikacyą Mszy ś. na rzecz zmarłego stało się zadość intencyi i dla tego nie potrzeba odprawiać drugiéj Mszy św. Z tego powodu św. Kongregacya zadecydowała kwestyą tę raz jeszcze przedyskutować na podstawie innego sprawozdania, któreby obydwa przeciwne zdania gruntownie rozebrało i wyjaśniło.

Dekreta św. Kongregacyi.

Kongregacyi Odpustów przedłożono 20 czerwca 1879 następujące pytanie (cfr. Acta S. Sedis, fasc. 135 p. 122, Romae 1879): „An pro validitate benedictionis Crucium Stationum Viae Crucis requiratur, ut benedictio detur ante ipsarum affixionem, vel sufficiat ut post affixionem impertiatur?" Kongregacya rozstrzygnęła: *Negative ad primam partem; affirmative ad secundam.* Ojciec św. Leon XIII potwierdził 21 czerwca 1879 tę decyzyą Kongregacyi, która w ten sposób objaśnia swoję uchwałę: 1. Pro validitate benedictionis Crucium Stationum Viae Crucis haut requiri, ut benedictio detur ante ipsarum affixionem, sed sufficere, ut post affixionem earundem impertiatur; 2) Per hanc dubii resolutionem videri Emmos Cardinales nullo modo derogare voluisse antiquae consuetudini, qua Franciscalis Ordo, ex privilegio, stationes Viae Crucis erigere usus est, sed constituisse, benedictionem rite perfici posse, etiam post crucium erectionem; 3, Ideoque crucium benedictionem validam atque efficacem habendam esse videri sive ante, sive post earundem crucium erectionem impertiri velit; 4. Pro Viae Crucis erectione haud benedici posse Tabulas et picturas, sed benedictionem cohibendam esse ad Cruces solummodo.

Czy wolno kapłanowi, który w niedzielę odprawia w kościele prywatną Mszą św., przerwać ją przy Kyrie eleyson i ołtarz opuścić, aby odśpiewać summę w zastępstwie proboszcza, który nagle i niespodzianie zachorował, lub inną racyonalną ma przeszkodę?

Kongregacya św. Obrzędów rozstrzygnęła pod dn. 3 lipca 1869: *licere Missam relinquere, dummodo adstantes moneantur.*

Missa Praesanctificatorum. Jedyny kapłan przy pewnym kościele ustanowiony nie może dla choroby w W. Czwartek odprawić Mszy św. a więc i Hostyi konsekrować do Mszy Praesanctificatorum w Wielki Piątek. Pytanie, czy mu wolno, gdy wyzdrowieje, w W. Piątek użyć Hostyą w innym dniu konsekrowaną celem odprawienia ceremonii w W. Piątek? Kongr. św. Obrzędów zadecydowała 20 sierpnia 1870: *Negative.*

We Mszy św. ma być odmawianą według rozporządzenia Ordynaryusza loci, o ile rubryki na to pozwalają, Oratio pro Papa. Ponieważ w rocznicę wyboru i konsekracyi Biskupa należy odmówić podług wielokrotnych dekretów Kongr. ś. Obrzędów w całéj dyecezyi Oratio pro Episcopo, a modlitwa ta jest równobrzmiącą z modlitwą pro Papa, pytanie, jak sobie w ten dzień postąpić? Kongr. Rit. odpowiedziała 5 marca 1870: *Ea die omitatur collecta* (pro Papa).

Piśmiennictwo kościelne.

Leben der ehrwürdigen Dienerin Gottes Sophie Magdalena Barat und die Gründung der Gesellschaft des heiligsten Herzens (Sacré Coeur). Von Mgr. Baunard. Autorisirte Uebersetzung. Vorwort von dr. Otto Žardetti, Domherr v. St. Gallen. 2 tomy. U Fryderyka Pusteta w Regensburgu. Cena 6 m.

Dnia 12 grudnia r. z. obchodziły klasztory Sercanek uroczyście pamiątkę stuletnią urodzin założycielki zakonu Sercanek, wielebnéj sługi Bożéj Zofii Barat, która się urodziła 12 grudnia 1779 w Joigny, małem miasteczku Burgundyi, a umarła 25 maja 1865 w Paryżu. W roku ubiegłym zaledwie 15 lat po jéj śmierci rozpoczęto proces kanonizacyjny. Aby przyczynić się do podniesienia wspomnionéj uroczystości i dać poznać w szerszych kołach cudowne życie i działanie téj od Boga nadzwyczajnemi darami łaski i natury wyposażonéj osoby, przyswoił literaturze niemieckiéj znakomity pisarz, kanonik z St. Gallen, Otto Zardetti dzieło, napisane po francuzku przez Mgra Baunard. Książka ta przedstawia stosunki rodzinne, zdolności i talenta dziecka cudownego, wykształcenie klasyczne i głęboko ascetyczne dojrzewającéj dziewicy. Najtajniejsze i najdelikatniejsze strony wewnętrznego życia duszy są przedstawione w taki wzniosły i czarujący sposób, że niepodobna się niem nie zachwycić. Aby zaś wspaniałą tę postać przedstawić w całéj pełni blasku, rysuje ją autor na tle ówczesnych stosunków, stworzonych przez rewolucyą francuzką. W tem tragicznem oświetleniu poznajemy, że prawdziwie opatrznościowem dziełem boskiem było urodzenie, powołanie, wykształcenie założycielki zakonu w czasie, gdzie wszystkim zakonom zaprzysiężono zgubę; uznajemy jako wielkie dzieło Boże powstanie i rozwój zakonu poświęconego wychowaniu żeńskiemu wśród politycznych i kościelnych stosunków, które raczéj do rozbicia ostatnich węzłów rodzinnych, do wyuzdania obłędów i namiętności młodości przyczyniać się mogły. Na tem tle matka Barat pojawia się rzeczywiście jako prawdziwe narzędzie Opatrzności, Anioł ratunku, powołany do rozsiewania światła i błogosławieństwa, szczęścia i zbawienia w starym i nowym świecie; pojawia się jako sól apostolska, która życie rodzinne nowym duchem przeniknęła i tysiace dusz do Boga i cnoty prawdziwéj doprowadziła. Ponieważ matka Barat tego wysokiego zadania nie mogła dokonać sama, lecz w połączeniu i za pomocą kongregacyi zakonnéj, dla tego w biografii przedstawiony nam jest trzeci historyczny czynnik: Towarzystwo Serca Jezusowego, jego założenie, wewnętrzne i zewnętrzne życie, jego rozkrzewienie się, walki, cierpienia i zwycięztwa. Około matki wielebnéj kupią się najszlachetniejsze i najzacniejsze osoby, jakie onego czasu na służbę Kościoła siły swe i zdolności poświęcały. Ze świata bezbożnego widzimy się przeniesieni od razu jakoby różeżką czarodziejską w ciche cele klasztornéj prostoty, ubóstwa i karności dawnego życia zakonnego; w cudownéj harmonii widzimy tam połączone życie medytacyi z pracą, wnoszącą prawdziwego ducha Ewangelii, cnoty i szczerą pobożność w życie rodzinne, a nawet we wszystkie stosunki świeckich kół i budującą w świecie królestwo cnoty i łask. W tem właśnie pokazuje się najwybitniéj, że Matka Barat wybraną została przez Opatrzność Boską za cudowne narzędzie Kościołowi, do ożywienia wiary w społeczeństwie przez reli-

gijne wychowanie niewiasty, do naprawienia szkód, jakie rewolucya bezbożna wyrządziła. W dziele niemieckiem poświęca autor głównie uwagę rozwojowi zakonu Sercanek w Niemczech i Austryi. Zakon ten założony w r. 1800, potwierdzony w r. 1826 przez Leona XII, zostający pod sterem Wielebnéj Barat aż do jéj śmierci, posiada dzisiaj wogóle 104 domy, z których we Francyi jest 41, w Belgii i Holandyi 4, w Anglii i Irlandyi 7, w Hiszpanii 6, w Austryi 5, we Włoszech 5, w Afryce 1, w Ameryce północnéj 25, w Ameryce południowéj 6, w Australii 1. W tych domach kształci się około 8000 pensyonarek i przeszło 10,000 ubogich dziatek i sierot. Z Niemczech, jak wiadomo, ustawa klasztorna wydaliła Sercanki. Zakład, założony za staraniem śp. ks. Koźmiana w Poznaniu r. 1860, który tak pięknie się rozwijał i takie błogie wydawał owoce, walka kulturna rozwiązała. Kolonia poznańska przebywa w Pradze i pozostaje pod kierownictwem Matki Chłapowskiéj. Oprócz tego na ziemi polskiéj znajduje się tylko jeden dom we Lwowie, założony w r. 1843, a dzisiaj pod zarządem Matki Krechowieckiéj pozostający. Chowa się w nim kilkadziesiąt panienek, córek obywatelskich, znajduje przytułek 25 sierot, pobiera naukę katechizmu, robót ręcznych i w części otrzymuje pożywienie przeszło sto dzieci ubogich z miasta. Dom ten nadto otwarty jest zawsze dla pań, chcących odprawiać rekolekcye i jest ogniskiem kilku pobożnych kongregacyi. — Dzieło, o którem wspominamy, ozdobione jest pięknym portretem wielkiéj sługi Bożéj i zaopatrzone wspaniałym jéj panegirykiem z pod pióra znakomitego i wymownego kanonika dr. Zardetti.

We Francyi wyszło dzieło znakomite, na które dzienniki katolickie zwracają uwagę, w obronie tak prześladowanych dzisiaj zakonów katolickich, pod tyt.: „Des principales raisons d'être des Ordres religieux dans l'Eglise et dans la société, et des injustes attaques, auxquelles ils sont en butte dans ce moment.“ Autorem tego dzieła jest Biskup z Rodez i Vabres, Mgr. Bourret.

O. Gualandi S. J. wydał niedawno dla ułatwienia zrozumienia Summy teologicznéj św. Tomasza zarys całego tego dzieła w dziewięciu tablicach, w których naocznie przedstawił myśl przewodnią i plan mistrzowskiego dzieła. Tablice te wydał w dwóch różnych wydaniach; nabyć je można albo w formie książeczki, albo w formie tablicy, która na ścianie powiesić można. Wyszły one w drukarni Propagandy w Rzymie.

Dalszy ciąg wydawnictwa łacińskiego Migne'go. Z podziwienia godną skrzętnością wydobywają na jaw uczeni francuzcy dzieła treści teologicznéj wieków dawniejszych. Piękny to objaw wyższego interesu, jaki się budzi dla wszystkich gałęzi obszernéj teologicznéj wiedzy. Podziwiać trzeba entuzyazm, z jakim wszystkie wspaniałe te dzieła Francya przechwytuje, tak że jedno drugie zawsze wywołuje. Do pożytecznych tych i pełnych zasługi przedsięwzięć zaliczyć możemy nową: Medii aevi bibliotheca patristica, która tam zaczynając, gdzie się kończy Migne'go Patrologia latina (z r. 1216), chce zestawić pisarzy łacińskich średnich wieków aż do Soboru Trydenckiego. Cały tytuł tego dzieła brzmi: „Medii aevi bibliotheca patristica seu ejusdem temporis patrologia ab a. 1216, usque ad conc. tridentini tempora, sive omnium doctorum, juris consultorum scriptorumque ecclesiasticorum ac praesertim summorum pontificum, qui ab Innocentio III. usque ad Pium IV. floruerunt, operum quae exstant vel edita, sed in pluribus locis et voluminibus dispersa, vel inedita, in quantum fieri potuit, amplissima collectio, chronologice recusa etc.“ Na czele wydawnictwa stoi ks. Horoy, dr. teol., fil. i prawa. W pierwszéj seryi chce wydać tylko około 100 tomów, a ma ona obejmować wiek XIII. Widzieliśmy już pierwsze dwa tomy, które zawierają w sobie część pism Honoryusza III. Po przedmowie w języku francuzkim (I—XLVI), która poświęcona jest zasługom tego Papieża, następują Prolegomena generalia zebrane z różnych autorów, jak Muratorego, Fabriciusa, Potthasta, Guérin'a i innych (kol. 1—23). Z dzieł Honoryusza na pierwszem miejscu spotykamy Ordo romanus (24—94), oddrukowany z Museum italicum Mabillona tomu II; potem następują: Quinta compilatio epistolarum decretalium podług wydania oryginalnego Cyceroniusza (w Tuluzie 1645) z krótkiemi notatkami nowszych kanonistów i obszernemi uwagami (95—418); Ordo romanus ad coronandum imperatorem (419—432) ze Spicilegium romanum Mai'a; Liber censuum (433—567), który zestawił Honoryusz, kiedy był kamerlingiem rzymskiego Kościoła, z uwagami Muratorego; de vita Gregorii VII objaśnione uwagami z dzieła Voigta: Hildebrand als Papst Gregor VII (567—592); Honoryusza Sermones per totius anni circulum (593—975) i de Sanctis (tom 2. 1 str. 1—396); ostatecznie po Vita Honorii III Papae przez Biskupa Majola († 1597) nie wielkiéj wartości, listy Papieża z pierwszych dwóch lat jego panowania (tom 2 II. str. 1—903). Format i cały układ odpowiada zupełnie wydawnictwu Migne'go; druk tylko nieco jest większy i przyjemniejszy, i ekonomia pod względem miejsca nie tak skąpa i obrachowana. Co do treści powyższych dwóch tomów bezwątpienia najcenniejsze są sermones i listy. Sermones są kazania, które Papież miewał do ludu rzymskiego, a tutaj po raz pierwszy są drukowane. Podług kodeksu klasztoru Cystersów St. Croce w Rzymie przygotował je do druku Hieronim Bottino, jeneralny prokurator Cystersów. Jeżeli braknie im może onéj łatwości wymowy, jaką się odznaczają mowy Ojców i jeżeli nieco są suche dla wielu od- i poddziałów, to zamykają w sobie jednakże wiele pięknych myśli i wiele dogmatycznych dowodów, np. na Niep. Poczęcie Matki Boskiéj i na pełność duchowéj władzy następcy ś. Piotra. Co do listów Honoryusza, wielką ma zasługę ks. Horoy, że z podziwienia godną je zebrał skrzętnością i starannie je ułożył co do treści, a nadto wiele wydobył takich na jaw, które aż dotąd w rękopisach spoczywały. Materyał ten nowy zawdzięcza ks. Horoy kopiom, sporządzonym w zeszłym wieku przez La Porte du Theil z oryginałów, złożonych w archiwum watykańskiem. Nowe te dokumenta odnoszą się tylko do historyi francuzkiéj. Wydawnictwo to niezmiernego jest znaczenia dla historyków, kanonistów i dogmatyków. Księdzu Horoy wielka należy się wdzięczność za odważne podjęcie ogromnego a tyle pożytecznego przedsięwzięcia.

Spis rzeczy. Socyalne idee. IV.: Chrześciaństwo a małżeństwo i rodzina. — Ważne dekreta co do impedimentum disparitatis cultus przy mieszanych małżeństwach. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: *Poznań*: † ks. kan. Maciéj Dorszewski w Gnieźnie i ks. Schindler, prob. w Lginiu. — Kulturkampf nie ustaje. — Wynagrodzenie wikaryuszom za Msze ś. parafialne. — *Dyecezye polskie* † ks. Drążkowski w chełmińskiéj dyecezyi. — Ks. Puzyna wicerektor semin. w Przemyślu. — *Niemcy:* Walka kulturna w Prusach i Badenii. † ks. Molitor i Ida Hahn-Hahn. — Dyecezya Osnabrück. — Ile probostw osieroconych w Prusach. — Biskupi Stein i Ehrler udekorowani. — Stowarzyszenie św. Bonifacego. — *Rzym:* Schizma ormiańska. — Mgra Tripepi odezwa. — Sprawa beatyfikacyi O. Klaudyusza de la Colombière. — Kard. Józef Pecci obejmuje w posiadanie swój tytularny kościół św. Agaty alla Suburra. — *Francya:* Nędzny sposób zwabiania uczniów obrazkami republikańskiemi do szkół świeckich. — † Mgr. Dubreuil, Biskup w Avignon. — *Szwajcarya:* Biskup Marilley zrezygnował na swą stolicę w Lausanne, jego następcą dr. Cosandey. — Starokatolicyzm chyli się ku upadkowi. — Z Jura wynoszą się księża odstępcy. — *Z Teologii pastoralnéj:* Msze funduszowe czy wolno przekazywać innym kapłanom do odprawienia. — Zapowiedzi czy można ogłaszać w święta supressa. — Zakupioną Mszą de requiem czy może zastąpić Mszą św. w kolorze dnia? — *Dekreta Kongregacyi* odnoszące się: 1, do poświęcenia Drogi Krzyżowéj — 2, przerwania Mszy ś. — 3, Mszy w W. Piątek — 4, oracyi pro Papa i Episcopo. — *Piśmiennictwo kościelne:* Życie Wielebnéj Matki, założycielki zakonu Sercanek, Zofii Barat. — W obronie zakonów dzieło Biskupa Bourret. — Summa teologiczna św. Tomasza na tablicach. — Dalszy ciąg wydawnictwa Migne'go. — Ogłoszenie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.